№ 66. Kraków 19 Marca — Środa. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodat... ...atnim dniem każdego miesiąca.
...na Dziennik „Czas“

yne...		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	złr. 20
	8	półrocznie	„ 10
vski	„ 4	kwartalnie	„ 5
	„ 1 30 kr.	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
...d wiersza drob... jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 k
Do każdego ... ...zone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Donoszą nam ze Lwowa, iż puszczono tam pogłoskę jakoby zaprzestano przyjmować do *Czasu* obwieszczeń prywatnych czyli Inseratów. Pogłoska ta jest zupełnie fałszywą i bezzasadną.

Administracya „Czasu“.

Kraków 18 marca.

Szczęśliwa gwiazda która weszła dla Ludwika Napoleona na dniu 10m grudnia 1848 roku, i przyświeca mu odtąd ciągle, nowym zajaśniała blaskiem w dniu 16ym b. m. W tym dniu o godzinie 3éj, huk dział z esplanady Inwalidów obwieścił Paryżowi, Francyi i całéj Europie, że Cesarzowa Francuzów powiła syna, następcę tronu Napoleona III.

Mówimy że ta sama błyszczała gwiazda przy narodzeniu cesarskiego potomka, któréj jasność towarzyszyła wyborom Ludwika-Napoleona na prezydenta Rzeczypospolitéj Francuzkiéj i zamachowi drugiego Grudnia i ogłoszeniu Cesarstwa, w któréj świetle nawet i bitwa nad Almą stoczyła się, i Królowa Wiktorya wjeżdżała do Paryża, i wystawa powszechna się odbyła, i tyle innych wypadków, które tak krótkie panowanie tak długiem pasmem powodzenia i znaczenia nacechowały. Jeżeli bowiem dojście do tronu zaspakaja pierwszą i najgorętszą żądzę każdego monarszego pretendenta, jeżeli przywdzianiem korony przez przodka noszonéj osiąga się cel główny usiłowań i poświęcenia, to bezwątpienia chęć zabezpieczenia owéj korony dla dynastyi swojej i wzmocnienia jej wszelkiemi siłami, staje się nieodstępną myślą i zadaniem, którego urzeczywistnienie przed wszystkiemi innemi zwykle na dnie serca i duszy spoczywa. Leży to w naturze ludzkiéj: że tak jest, uczy historya, a uczy oraz, że owa myśl dynastyczna, owa polityka, lubo nie jest bez pewnych wad i niedoskonałości, tak jak wszystko na tym świecie, jest jeszcze najlepszą polityką na jaką się ludzkość, w pewnych zwłaszcza warunkach cywilizowanéj spółeczności żyjąca, od początku niemal świata zdobyć mogła. Nie jest bynajmniéj zamiarem naszym wdawać się w rozprawy dynastyczne, powiemy tylko mimochodem, iż mniéj niż ktokolwiek przeciw owéj zasadzie występować bylibyśmy zdolni, gdyby nawet nie z przekonania, to ze smutnego nader doświadczenia. Któż bowiem wie od nas lepiéj co znaczy brak dynastyi i do czego prowadzi zasada przeciwna czyli elekcya?...

Spełniły się zatém życzenia i nadzieje dynastyczne Cesarza Francuzów: gwiazda 10 grudnia niezawiodła go i tym razem. Jak wówczas wskazała mu drogę do tronu, tak dziś podała mu rękojmię przechowania swéj dynastyi na przyszłość. Nie ma się też czemu dziwić, jeżeli, jak mówią, zaufał swéj gwiaździe, jeżeli wszystkie przygotowania ku przyjęciu potomka płci mezkiej były wymierzone. Miał także gwiazdę swoją i stryj jego Napoleon I, a także grudniową, gwiazdę, którą austerlicką mianował. I on ufał przywiązanemu do niej szczęściu, i nieraz na nią wskazywał. Zaufanie to jest zawsze i być musi w ludziach wyższych, których Opatrzność wybiera, do spełnienia zamierzonych w swéj mądrości celów przeznacza i środki im do tego podaje, prowadząc ich nadzwyczajnemi i właściwemi sobie w pośród ludzkości drogami. I owóż cała tajemnica owéj gwiazdy, źródło owego blasku, przyczyna owego zaufania, które niezawiedzie, jeżeli zamiast wyrodzić zbyteczną ufność w szczęście i potęgę gwiazdy, zamieni się w wiarę i w poddanie się opatrznym wyrokom.

Nie należy ich przesądzać ani też chcieć przeniknąć; wolno atoli zbierać wskazówki, które fakta przynoszą. Taką wskazówką szczęśliwy dla noworodzonego księcia stawiającą horoskop, jest ów fakt, że cała Francya, a powiedzieć nawet można cała z nią Europa, podzielała zaufanie Cesarza Napoleona III. Nikt prawie nie wątpił, że syn mu się urodzi. Któż w tem nieujrzy wyraźnej oznaki, iż wzmocnienie dynastyi cesarskiej było niejako ogólną potrzebą, która się tym sposobem objawiała? że w tém wzmocnieniu upatrywano niejako rękojmię ustalenia się władzy, która może nie odpowiada zupełnie wymaganiom pewnéj części społeczności francuzkiej, zawsze jednak oddala od niej niebezpieczeństwo nowych zaburzeń i wstrząśnień, których jeżeli zdaleka sądzić wolno, obawia się dotąd Francya nierównie więcej, aniżeli żałuje utraconej wolności i za takową wzdycha?...

Życzenia dynastyczne były w zgodzie przeto z życzeniami narodu: jest to najwyższe ich usprawiedliwienie i wytknięty niejako dalszy polityki kierunek.

Nigdy może *Monitor* w tak tajemniczej nie okazał się szacie, jak donosząc o zawezwaniu Prus do wzięcia udziału w konferencyach. „Kongres, pisze on, zawezwawszy Prusy, mocarstwo, które podpisało traktat z 13 lipca 1841 r., do wysłania pełnomocników do Paryża, Jego Królewska Mość król Pruski wyznaczył w tym celu barona de Manteuffel i hr. Hatzfeld.“ A dalej: „Baron de Manteufel ma opuścić Berlin jutro, aby się udać do Paryża.“ Dodajmy jeszcze, nie psując w niczem tak głęboko dyplomatycznéj formy w rzeczonej nocie: Baron Manteuffel opuścił Berlin w sobotę rano, to jest 15go b. m. i udał się do Paryża jako pełnomocnik pruski.

Nikt zaiste z powyższych wyrazów nie jest w stanie żadnego wyprowadzić wniosku co do udziału jaki Prusy wezmą w konferencyach, i wszystkie domysły zostają w tej saméj sile co przed ogłoszeniem *Monitora*. To zapewno było celem urzędowego dziennika.

Lecz nie wiele więcéj dowiadujemy się także z depeszy, którą czytamy w *Indépendance*, a która różni się nieco od téj jaką podaliśmy wczoraj: „Na posiedzeniu dzisiejszém (piątek) Izby niższéj, lord Palmerston odpowiadając p. D'Israelemu, oświadczył, że Prusy nie będąc mocarstwem ani wojującém ani pośredniczącém nie były zaproszone do wzięcia udziału w konferencyach“ Ta pierwsza część depeszy była już oddawna wiadoma. „Lecz — mówi ona dalej — gdy w biegu negocyacyj przyszło do rewizyi traktatów 1840-41, Prusy zawezwane zostały nie na to aby dały swą opinię, lecz aby ratyfikowały traktat ogólny, zaczém nie idzie, aby w negocyacyach działu brać miały.“

Wyznajemy szczerze, że loiki jaka w tém rozumowaniu istnieje, nie możemy pochwycić jak należy. Zdaje się, że przyszło do rewizyi traktatów, które Prusy podpisały; zdaje się nawet, że przyszło już do ułożenia ogólnego traktatu, że go nawet już ułożono, skoro go Prusy ratyfikować mają, ale jakże to uczynić będą w stanie bez zdania swéj opinii? Tego niepojmujemy, jak również ciemném zupełnie dla nas zostaje, jak Prusy mogły przystać na wezwanie aby przysłały pełnomocników, jak zwłaszcza mogą ratyfikować traktat ogólny, aby za tém iść nie miało, że biorą udział w negocyacyach?

Chociaż więc depesza powyższa zdaje się nierównie mniéj lakoniczna od noty *Monitora*, nie rzuca wszakże więcej światła na stanowisko Prus w układach paryskich. Poczekajmy zatem tekstu samego mowy lorda Palmerstona, przekręconéj jak zwykle w telegraficznéj depeszy, a pocieszajmy się tymczasem tém przekonaniem, że wszystkie dzienniki francuzkie, nawet półurzędowe nie są od nas świadomsze w téj sprawie. Ale wszystkie prawie, *Pays*, *Constitutionnel*, *Debaty*, *Presse*, a z niemi *le Nord*, w samym fakcie zawezwania Prus uważają niezawodną wskazówkę, iż konferencye na drodze pokojowych układów i zgody znacznie postąpić musiały. Nieprzypuszczają wcale aby Prusy w charakterze rozjemcy w jakiejś nieprzełamanej trudności wystąpić miały; zostawiając ten domysł dziennikom niemieckim, które zawsze pewnego rodzaju pośrednictwa Prus w sprawie Wschodniéj dopatrzyć się usiłowały.

Przyznać też wypada, że dzienniki te nierównie lepiéj od francuzkich są zawiadomione co się dzieje w konferencyach, a przynajmniéj tak utrzymują. Wiedzą już one oddawna, że baron Brunnow pozostanie posłem w Paryżu, że sir Seymour wróci na swoje poselstwo w Petersburgu, że posłem francuzkim tamże będzie albo marszałek Baraguay d'Hilliers albo jenerał Canrobert. Ale to fraszka. *Dziennik* (niemiecki) *Frankfurtski* podaje wyrazy z listu hrabiego Buola, w którym ten minister obiecuje powrót swój do Wiednia w końcu bieżącego miesiąca; spodziewa się, że konferencye podniosą kredyt dyplomacyi, i oświadcza, że jeżeli Rosya z tém samém postępować będzie umiarkowaniem, i z tą samą uprzejmością (*prévenance*) w położeniu wszelkich ofiar dla po-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

VATICINIA

CZYLI

PRZEPOWIEDNIE DĄBROWSKIEGO
profes Akademii Jagiellońskiéj w Krakowie
(ze Zbioru wiadomości o Krakowie)
JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

(Dokończenie)

— Zacny nauczycielu! — mówił Sobieski — od chwili gdyś mi przepowiedział tę koronę, pięknie marzyłem o niéj za lat młodzieńczych, lecz dziś gdy jestem mężem, jakże jéj się obawiam. Zesłał Bóg na nas ciężki krzyż, pod którym już upadło dwóch poprzedników naszych, i my pod nim upadniemy, jeżeli go stan rycerski nieuczyni lżejszym, zrzekając się nadużyć swéj wolności. Lecz stało się i niech się dzieje nadal wola Boża! — a wznosząc oczy w niebo, powtórzył błagalnym głosem ten wiersz z pieśni o świętéj Trójcy:

Do Ciebie Trójco Najświętsza wołamy,
O pomoc naszą pokornie błagamy.

— Najjaśniejszy panie! jesteś Janem trzecim, a ta liczba przypominająca tajemnicę Trójcy świętéj, którą Jezus Chrystus ludziom objawił, pojawia się prawie we wszystkich tajemnicach naszéj wiary. Ja tę liczbę uważam także za wywierającą jakiś wpływ na losy Rzeczypospolitéj. I tak rok 963, w którym za papieża Jana XIII światło prawdziwéj wiary, przyniosła Polsce Dąbrówka, objawia się pierwszy raz ta liczba. Jéj mąż a ojciec duchowny naszego narodu Mieczysław, rządził nami trzy dziesiątki lat. Syn jego, a ojciec polityczny naszego narodu Bolesław Chrobry, obejmuje rządy roku 993, zdobywa dla Polski Kraków r. 999, i trzeba było Cesarza Ottona trzeciego, aby mu wdział królewską koronę, i to w roku 1000, zakończonym trzema jednakowemi cyframi.

Wspomnę ci jeszcze Najjaśniejszy panie podobnie zakończone lata, jako to: rok 1333, 1444, 1555, 1666, z których pierwszy uszczęśliwił ziemię naszą wstąpieniem na jéj tron Kazimierza Wielkiego, a następne trzy roki bolesne nam zadały rany; bo pierwszy pamiętny jest klęską naszą pod Warną, drugi pierwszym w Polsce Synodem akatolików w Koźminku, a trzeci braterską walką z partyą marszałka Lubomirskiego. Lecz w poparciu zdania mego, jeszcze zwrócić sobie pozwolę twoją uwagę N. Panie, że trzy familie Lecha, Piasta i Jagiełły rządziły nami. Pierwsza dała nam trzech Leszków, druga trzech Mieczysław, trzecia trzech Zygmuntów. Pierwa dała nam Wandę, druga Jadwigę, trzecia Annę, i te trzy niewiasty błyszczą nam na tle historyi naszéj świetnemi cnotami.

I rok 1673 twego zwycięztwa N. Panie pod Chocimem, czyliż także niezakończa liczba trzy!... Boże! co zesłaniem Trzech Króli do narodzonego Chrystusa, pokazałeś światu, iż wszystkie bez wyjątku narody, przez Jezusa Chrystusa do siebie powołujesz, zsyłasz nam nie trzech króli, ale Jana trzeciego, aby...

Lecz tu nagle starzec zamilkł, i w niebo wzniósł drżące ręce, a w stojący krucyfiks utkwił nieruchomo oczy, błyszczące natchnieniem, a usta jakby powtarzając słyszaną czyjąś mowę, wymawiały rzewnym głosem te słowa:

Biada nam! W pierwszym roku zakończonym liczbą trzy, będzie dzień pamiętny na wieki, ale zamknie on dni chwały.

I znów starzec zamilkł, i była cisza, ale brzemienna czemś nadzwyczajném. Czuł to Sobieski i nieśmiał jéj przerywać. Po chwili blada twarz starca rozgorzała, jakby ją oświecało krwawo zachodzące słońce, a trzykroć się przeżegnawszy, zawołał: Cóż ja to widzę! złudzenież to! czyli objawienie!

Co widział wtedy Dąbrowski, niemożna z pewnością powiedzieć, bo dowiadującemu się późniéj o to Sobieskiemu tak odpisał:

„Sprawy Boskie wyznawać rzecz poczciwa, mówi „Archanioł Pański. Ale tu widno inna była wola Boga, „kiedy niedała pamięci nic zatrzymać.“

Sobieski zaś jedyny wówczas świadek, nic niewiedział, słyszał tylko wykrzykniki Dąbrowskiego wydobyte wrażeniami, jakie na nim robiły widziane obrazy, a jak czas poźniejszy wykrył, przedstawiające mu przyszłość. Z słyszanych wówczas wykrzykników, następna utworzyła się przepowiednia.

Jeszcze tylko trzech króli — trzech Augustów — Trójko! ty znów zakończasz rok i w setną rocznicę zwycięztwa chocimskiego.— I trzy razy się powtórzy!

Tyle jest słów téj przepowiedni, bo z wymówieniem ostatniego, zaległ starzec bezwładnie łoże. Oczy się jego zamknęły, i tylko ust konwulsyjne drżenie było całą oznaką życia.

Król Sobieski, chcąc ratować zemdlałego, zawołał z sionki chłopaka, lecz ten mu powiedział: Ej! to nic. Dominus profesor tak często zasypia, i śpi po parę dni, tylko mu się wlewa w usta z polecenia doktora po troszę mleka.

Zaspokojony tą odpowiedzią Sobieski, klęknął przed stojącym krucyfiksem, pomodlił się a potém wychodząc, dał chłopakowi kilka dukatów, mówiąc: To zadatek, dbaj! a dbaj o swego pana, to ci dam i dobrą zasługę.

W siedm lat po tém zdarzeniu, król Jan III spiesząc na odsiecz oblężonemu przez Turków Wiedniowi, przybył do Krakowa i stanął w pałacu Łobzowskim. Tu go doszły najsmutniejsze wieści o niebezpieczeństwie Wiednia — tu oblegli go deputowani Szląska, Morawii i Rakusz błagający ze łzami o ratunek. Cierpiało szlachetne serce tego króla, iż przygotowania do téj wyprawy zatrzymywały go w Krakowie, bo chociaż zapał ogarniający naród w każdém podobném wielkiém i świetném przedsięwzięciu gromadził skwapliwie szlachtę pod chorągwie narodowe, jednak niepodobném było spieszniejsze uorganizowanie nowozaciężnych pułków i przygotowanie potrzeb wojennych.

Sobieski całe dnie i niemal noce po swém przybyciu do Krakowa poświęcał rozmaitym pracom. Rozpatrzywszy się i rozważywszy plany Wiednia, opisy oblężenia i obrachowawszy czas pochodu wojsk swoich, skreślił plan walki tego dnia wiekopomnéj pamięci, plan, który przesłany wodzom wojsk niemieckich pod Wiedniem, dał im poznać odrazu w Sobieskim genialnego człowieka.

Tymczasem nadciągnął hetman polny Mikołaj Sieniawski z kawaleryą pod Skawinę, gdzie król udawszy się, po zrobionym przeglądzie, ruszyć jéj naprzód w dniu 6 sierpnia rozkazał. Nadciągnął i hetman wielko-koronny Stanisław Jabłonowski z główną siłą, i zaległ obozem pola od pół mili od Łobzowa.

Wojska te, które okazałością oręża, świetnością ubioru i pięknością koni w zadumienie potém wprawiały sprzymierzonych po wystąpieniu przed królem, w dniu 8 sierpnia udały się w pochód pod Wiedeń.

Dopełniwszy tak obowiązku wodza, oddał się Sobieski dopełnieniu obowiązków katolika. We wtorek dnia 10 sierpnia odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele zamkowym w tym przybytku naszych pamiątek, naszych wspomnień — o jakże one przywodząc pamięci tylokrotne tu odbywane podobne nabożeństwa i tylokrotnie wyżebrane niemi u Boga zwycięstwa podwyższały żarliwość gorących modłów ludu napełniającego tę świątynię.

Przed wielkim ołtarzem mieszczącym wyobrażenie Chrystusa odprawił Mszę ś. biskup Małachowski. Jan

koju jakich po niéj żądają, natedy w przeciągu trzech tygodni będzie mógł osobiście przedstawić Cesarzowi traktat pokoju już podpisany (?). Jak widać, *Dziennik Frankfurtski* dobrze jest zainformowany i z najlepszych źródeł. *Gazeta Austryacka* wie znów jak najdokładniéj w jaki sposób rozstrzygnięte zostały kwestye o Mikołajew, o północną część Sebastopola i o inne forty rosyjskie na brzegu azyatyckim morza Czarnego; *Gazeta Lipska* podaje w treściwym artykule cały bieg dyskussyi na konferencyach: Rosya ustąpiła co do Bomarsundu, odda Kars, a za niego dostanie wynagrodzenie przy oznaczeniu granic azyatyckich, przystaje na okupacyę Turcyi przez wojska sprzymierzone, do téj okupacyi należeć nie chce i tym sposobem ma nadzieję odzyskania wpływu utraconego na Wschodzie, żąda tylko rzeczy bardzo skromnéj, aby oznaczono czas przez jaki zajęcie Turcyi trwać będzie; Francya znów życzy sobie aby Rosya wzięła udział w naradach nad organizacyą Księstw naddunajskich itd. itd.

Zachodzi więc tylko pytanie: czemu *Gazeta Lipska* nie ogłasza protokułów konferencyj skoro je widocznie posiada? Nie mówiąc już iż zaspokoiłaby ciekawość publiczną, jakże pozbawiać się może zysków jakieby ztąd niezawodnie do jej kassy spłynęły, bo przecież któż w takim razie nie życzyłby sobie zostać abonentem tak ciekawego pisma!...

Korespondencya Czasu.

Mogiła 10 marca.

(N. 10) Często bardzo wrazie niepomyślnego skutku prywatnych jakich przedsiębiorstw, albo zwichniętych projektów publiczny interes na celu mających, używamy pocieszającéj sentencyi, która już u nas weszła niemal w przysłowie: „nie udało się dla tego, że to w Krakowie, nad którym zdaje się jakaś plaga otrętwienia zawisła," o ile jednak to zdanie nie zawsze jest słuszne, pominąwszy wszystko inne, dość nam tylko myśl zwrócić na nie jedną instytucyę, na tyle wreszcie zakładów dobroczynnych, które najwięcéj wysilenia i ofiar wymagają, a jednak w ubogiem mieście w krótkiem czasie powstały i staraniem szlachetnych dam codzień nieledwie ich przybywa i pomimo tego, że *w Krakowie*, nietylko że się udały szczęśliwie, ale niepojętym sposobem wzrastają i zaopatrują każdą nędzę i zapobiegają niemal wszelkiéj potrzebie. Lecz nie możemy zaprzeczyć, że każda sprawa musi czerpać natchnienie w osobistem uczuciu; do popędu prywatnych zakładów potrzeba znajomości rzeczy i interesu, do popędu dobroczynnych instytucyj potrzeba litości na niedolę, potrzeba serca i poświęcenia, a tego na szczęście nie braknie nam w Krakowie. Inna rzecz przy sprawach interesu ogólnego, dla tego, że w małem mieście, że jesteśmy jednem prawie kołem domowem, że się rządzimy pewną względnością jedni dla drugich, bardzo często się zdarzy, że przy sprawie publicznéj znajdzie się referent ze zdolnością czynniejszy, którzy tę sprawę promowuje i obrabia, a tym sposobem zyskawszy na popularności i zaufaniu, niepostrzeżenie pociągnie bieg owéj publicznéj sprawy według wyłącznego osobistego sposobu widzenia rzeczy, a sprawa publiczna sama milczy i nie chodzi za sobą i nie łatwo znajdzie rzecznika, bo na to potrzebaby odwagi, bo wszyscy żyjemy w jednem gronie bliżéj pomiędzy sobą niżeli z interesem publicznym, dla tego w takim razie zdarzyć się czasem może, że przymówka Krakowowi może mieć za sobą trochę słuszności. Najgorzéj jeżeli przyjdzie na stół z kolei przedmiot dobra publicznego neutralny, to jest takiego rodzaju, że nie porusza ani serca, ani interesu ani szlachetnéj ambicyi przesadzania się, aby go przeprowadzić z korzyścią, wtedy takiéj sprawie zabraknie żywiołów do dojrzenia, jak płód niedonoszony przed przyjściem na świat umiera, *bo to w Krakowie nad którym plaga otrętwienia zawisła.*

Czytaliśmy w ogłoszeniach *Czasu* kilkokrotnie powtarzaną zapowieść czterech walnych jarmarków, dwóch na bydło, konie i przedmioty rolnicze, a drugich dwóch na towary i wełnę, ta wiadomość nietylko dla nas pobliskich rolników, ale dla dalszych producentów, a nawet (jeżli ich tylko doszła) dla zagranicznych kupców i fabrykantów niemogła być bez interesu, dla samego zaś miasta przedmiotem zapewne niemałych nadziei, bo ktokolwiek zwróci dzisiaj uwagę na położenie Krakowa, każdy z łatwością to pojmie, że jesteśmy niemal na krzyżowéj drodze pomiędzy Galicyą, Prusami, Królestwem Polskiém i prowincyami Cesarstwa Austryackiego, że taka pozycya zwłaszcza przy kolei żelaznéj, niezmiernie szczęśliwa dla handlu, mogłaby postawić nasze miasto w rzędzie ważniejszych placów handlowych państwa austryackiego, i te uwagi obudzić musiały kroki komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które jednocześnie zapewne poparte staraniem Izby handlowéj krakowskiéj, spowodowały W. Władze do zezwolenia na zaprowadzenie u nas walnych jarmarków. W dalszym ciągu téj sprawy zażądano od Komitetu T. R. opinii pod względem terminu odbywać się mających jarmarków na przedmioty rolnicze i takowe z uwzględnieniem sprzyjających handlowych i gospodarskich okoliczności bardzo trafnie oznaczone, jeden na poniedziałek po czwartéj niedzieli postu, a drugi na pierwszy poniedziałek październikowy zyskały zupełne uznanie, w skutek którego jarmarki w owych terminach ogłoszone zostały. Ale musimy przyznać, że do wznowienia jarmarków czegoś więcéj jak prostego ogłoszenia potrzeba. Towar jakim są woły i konie, którego w najgorszym razie deponować niemożna, którego transport i utrzymanie połączone jest z niemałym kosztem, w którego pozbyciu spotkany zawód na dotkliwe straty naraża, z takiém towarem nikt się pewno na oślep nie rzuci w miejsce niepewnéj sprzedaży. Jarmark zwłaszcza nowo ustanowiony żeby się zgromadził i udał, wymaga niemałych starań i zachodów, przynajmniéj takich, żeby strony interesowane widziały usiłowania i osiągnęły przekonanie miejscowego współudziału i miejscowego starania o jakiekolwiek podobieństwo i możność pozbycia swego towaru. W dzisiejszym razie Komitet T. R. był niejako ojcem téj myśli, miał przeto obowiązek ten projekt do samego dojrzenia starannie wypielęgnować, a obowiązek wprawdzie wymagający zachodów ale nie trudny dla Komitetu. Jarmark ażeby się zgromadził, potrzeba było wpoić w świat handlowy i gospodarski że są starania aby się udał koniecznie, potrzeba było silnéj agitacyi do któréj Komitet więcéj jak wszyscy prywatni, więcéj nawet jak władza municypalna ma w swoich rękach sposobu. Korespondencye z członkami Towarzystwa, wyjednanie i zapewnienie bezpłatnych stajni i pomieszczenia, oraz paszy po najniższych cenach targowych, urządzenie na ten sam termin wystawy, choćby ta na ten jeden raz mniéj korzystnie jak w pięknéj porze dla szczegółowych interesów była wypadła, (ale coś z własnego mniejszego dla ważniejszéj daleko sprawy poświęcić koniecznie wypadało), ogłoszenie premiów, loteryj, wyjednanie wreszcie, (jeżliby się było udało) wolnéj od opłaty stępla na większą miarę licytacyj, rozgłoszenie tego wszystkiego po dziennikach krajowych i zagranicznych, jednem słowem rozbudzenie wszelkiemi sposobami rozgłosu i effektu przekonywającego o usilném staraniu i zachodach, w skutek których powzięta myśl a uwieńczona postanowieniem W. Rządu wejść musi w wykonanie koniecznie. Wywołuję na jaw tę okoliczność nie dla tego, żebym chciał odmawiać Komitetowi T. R. w innym względzie wielkich zasług dla kraju i dla rolnictwa, przyznaję, że zwrócenie całéj baczności, na bliżéj dotykające i niektóre ważniejsze dla gospodarstwa przedmioty usunęło z jego pamięci poprzednie starania o zaprowadzenie jarmarków, ale chciałem zwrócić uwagę na to, co zdaje się być do prawdy podobną rzeczą, że w gronie Komitetu musiało zabraknąć żywiołów, które tę myśl podjęły i powinny były ją wypracować do końca, a jednak raz zwichnięta sposobność z trudnością się przywołać daje i zostanie, a bodajby przestrogą Izbie handlowéj krakowskiéj która zapewne ostrzeżona przykładem zapowiedzianych jarmarków na towary, wełnę podobnemu losowi niezostawi.

Wiedeń 15 marca.

ϖ Konferencye idą pomyślnie. Zawarcie pokoju jest rzeczą coraz pewniejszą. Wejście Prus do konferencyi może być uważanem za nowy tego przekonania dowód. Gabinet berliński nieodstąpiłby od swéj ostrożności, gdyby stan negocyacyj nie był jasnym i zadawalającym. Wnosić nawet można, że wszystkie punkta już są załatwione, gdyż zawezwane Prus odnosi się wyraźnie do rewizyi traktatu 1841. Wiadomość o odłożeniu na późniéj kwestyi tyczącéj się granic Besarabii i urządzenia Księstw Naddunajskich niepotwierdza się. Załatwienie stanowcze téj kwestyi jest głównym interesem Austryi. Francya i Turcya, są zapewne tego zdania, stanowiska własnych widoków.

Jeżeli, co jest najpodobniejszem do prawdy, forma polityczna Księstw pozostanie jak dawniéj, a ich urządzenie wewnętrzne ułoży się na podstawach przyjętych na konferencyach w Wiedniu: Austrya poprzestanie na zatrzymaniu tam swych wojsk, tak długo, jak wojska francuzkie i angielskie pozostaną w Turcyi, i obróci całe swe usiłowania na ustalenie swego wpływu rozszerzając swe stosunki handlowe przez Dunaj i wciągając Księstwa pod względem celnym, do swego systematu. Niespuści także zapewne z oka sposobności, którą jéj nastręczy wyswobodzenie chrześcian w Turcyi na rozszerzenie swego wpływu w Serbii i Bośnii, drogą religijną. Wyniesienie arcybiskupa w Zagrzebiu na godność kardynalską, nie jest może bez związku z temi zamiarami. Mówią, że duchowieństwo i Kościół grecki w Siedmiogrodzie i w Kroacyi otrzymają także rozleglejsze przywileje.

Z drugiéj strony uwaga rządu zwraca się coraz więcéj na nowo ku Włochom. Oprócz handlu, dróg żelaznych i wpływu politycznego już ustalonego, Austrya tam musi mieć ciągle na pogotowiu znaczne siły wojskowe. Artykuły *Morning-Post* usprawiedliwiają tę ostrożność tutejszego rządu. Na wiosnę ma stanąć między Mantuą i Weroną 60 tysięcy obozem.

W téj chwili baron Bach zajmuje się bardzo pilnie spiesznem wykończeniem projektu organizacyi reprezentacyj prowincyonalnych.

Berlin 16 marca.

† Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, p. Manteuffel, wyjechał wczoraj rano do Paryża. Podczas nieobecności jego, sprawiać będzie obowiązki ministra spraw zagranicznych w zastępstwie p. Balan, rzeczywisty tajny radzca legacyi. Pełnomocnikiem Prus w konferencyach oprócz p. Manteuffla będzie hr. Hatzfeld, aktualny poseł pruski w Paryżu. Miejsce Prus przy stole obrad, wskazane porządkiem alfabetycznym, będzie pomiędzy Anglią (G-B) a Rosyą, miejsce pośredniczące, jakiem zapewne okaże się i co do obrad samych. Tajemniczość tychże zachowuje się dotąd z największym skrupułem. Brak wiadomości zastępują dzienniki własnemi lub korespondentów swych fantazyami. Czy mają czytelników, o to mniejsza, ale szpalta dziennika zapełniona. Nie wiadomo nawet autentycznie, czy się mocarstwa zgodziły już na te wszystkie punkta, które mieszczą w sobie *casus belli*. Doniesienia w tym względzie są sobie całkiem przeciwne. Wezwanie Prus uważają jedni za dowód, że wszelkie trudności w konferencyach już są usunięte, i że Prusy powołane są tylko do dopełnienia formalności podpisu; drudzy mniemają, że właśnie neutralnemu głosowi Prus, które się pokazały tak bezstronnemi, pozostawiono honor, nie mówię załatwienia, lecz ułatwienia zachodzących dotąd mianowicie pomiędzy Anglią a Rosyą trudności. Słyszę przynajmniéj z dobrego źródła, że oprócz depeszy hr. Walewskiego, wzywającéj Prusy do wzięcia współudziału w konferencyach, udzielone były panu Manteufflowi przez posła francuskiego przy tutejszym dworze, margrabiego de Moustier, inne jeszcze informacye dyplomatyczne, które się zwłaszcza do 5go punktu warunkow przedugodnych odnosiły. Francya najwięcéj obstawać miała za tem, aby dla prędszego załatwienia trudności co do niektórych szczegółów tego punktu zachodzących, Prusy wezwane były do obrad, niejako jak pośrednik pomiędzy Rosyą a Anglią, który to charakter państwu temu w obec dwóch ostatnich najwięcéj odpowiada. O jaki punkt tu właściwie idzie, to nie wiadomo.

Na miejsce p. Hinckeldeya mianowanym jest naczelnym dyrektorem policyi, a raczéj prezydentem policyi stołecznego miasta Berlina, bo urząd dyrektora był tylko dla p. Hinckeldeya kreowany, baron Zedlitz-Neukirch dotychczasowy radzca regencyjny w okręgu lignickim. Pomiędzy dziennikami tutejszymi powstała z powodu śmierci p. Hinckeldeya bardzo drażliwa polemika. Z wyjątkiem *Kreuzzeitung*, cała prasa wzięła stronę zmarłego, obwiniając arystokracyę, mianowicie junkierstwo pruskie o namyślne spowodowanie zaszłéj katastrofy. Szczegóły całego sporu, o ile takowe z niezaprzeczoném świadectwem prawdziwości przeszły do wiadomości publicznéj, oraz oczywista obojętność, jaką Izba panów okazała względem zmarłego, a interes i współczucie, jakie okazała względem członka swego p. Rochowa, mogły zaiste liberalnéj prasie słuszny dać powód do zrzucenia całéj winy na arystokracyą, obrażoną, że p. Hinckeldey takim samym ją sposobem traktował, przychwyciwszy ją na gorącym uczynku gry w karty, jakim traktował w podobnych razach stany niższe. Oskarżenia prasy dotykały stron zbyt dotkliwych w najwyższych sferach rządowych i towarzyskich, aby mogły były być pokryte milczeniem. To téż dwa numery *Nationalzeitung* zabrane zostały przez policyą, a tego samego losu doznała i broszura, która tu zawczoraj wyszła, przedstawiając żywot i zgon Hinckeldeya. Że *Kreuzzeitung* stara się całéj téj sprawie i katastrofie nadać charakter prywatnego sporu, gdy całemu miastu wiadomo, że charakter jéj był urzędowy i publiczny; że stara się oddalić od stronników swoich wszelki pozór namyślnego postępowania i osobistych niechęci przeciw poległemu, to nie zmniejsza lecz zwiększa podejrzenie wynurzone przez prasę liberalną. Ofiara padła, stało się zadość tym, którzy się czuli obrażonymi. Na co poruszać szczegóły sprawy, korzystniéj przekazać je zapomnieniu. W dzisiejszych dziennikach zabiera głos jeden z prokuratorów królewskich, aby odjąć sprawie to co w niéj było nienawistnego. Z wyjaśnienia tego pokazuje się, że N. Pan był nie przez p. Hinckeldeya, lecz przez tegoż prokuratora, p. Noernera, o zamiarze pojedynku uwiadomiony, i nakazał, aby temu przeszkodzić i sprawę przez sąd honorowy jak najspieszniéj ugodzić. Lecz z drugiéj strony pojedynek sam i nawet zamiar jego był taką tajemniczością okryty i z takim pośpiechem przygotowany, że wszelkie przeszkody ze strony działającego z upoważnienia prokuratora stały się nadaremne. Na tem poprzestać należy.

Izba Panów odroczyła się na czas świąt w zeszły piątek, Izba poselska uczyni to w bieżącym tygodniu.

Mamy czas zimny, nocą bywa do 5 stopni mrozu, pogoda jednak stalsza niż zwykle w téj porze.

Powodu spóźnienia się korespondencyi nie wiem. *Czas* dochodzi mię teraz dopiero trzeciego dnia, dawniéj dochodził drugiego. Numer piątkowy z 14go, odebrałem dziś przed południem 16go b. m.

Wiedeń 17 marca. Poselstwo francuzkie w Wiedniu wezwało wszystkich Francuzów tam zamieszkałych na uroczyste nabożeństwo i *Te Deum* w kościele Ś. Anny w dniu 18 b. m. odbyć się mające z okazyi urodzin syna Cesarza Francuzów.

III a przy niem 16-letni syn jego Jakób co szedł pierwszy raz walczyć obok ojca, słuchali téj Mszy klęcząc przed grobem Fryderyka kardynała. Po skończonéj Mszy kardynał Pallavicini nuncyusz papieski ubrał się przed ołtarzem w bogatą kapę i takąż infułę Lipskiego, błyszczącą na tle wyszytem z pereł tysiącem przeszło drogich kamieni i tak ubrany udzielił błogosławieństwo papieskie królowi.

Podczas ceremonij duchownych, aktowi temu towarzyszących, klęczał król na stopniach ołtarza, trzymając przed sobą wzniesioną w górę pradziadowską karabellę, którą już tylokrotnie torował drogę do zwycięstwa.

Uroczysty i wspaniały ten obrząd zakończyła pieśń nasza: „Kto się w opiekę poda Panu swemu." Zaczął ją sam król, a głosowi jego wtorujące głosy wszystkich zgromadzonych poruszyły powiewające na ścianach téj świątyni mnogie chorągwie zdobyte na wrogach naszych, a między któremi po upływie miesiąca powiewała już chorągiew wielkiego Wezyra zdobyta przez Sobieskiego pod Wiedniem.

W trzy dni po odebranem błogosławieństwie, a to w piątek dnia 13 sierpnia, Sobieski z żoną i synem Jakóbem, postanowił odbyć pobożną pielgrzymkę do siedmiu kościołów i polecić w nich kraj i siebie Najświętszej Maryi i śś. Patronom Polski.

Najprzód z Łobzowa przybył do kościoła Nawiedzenia N. Maryi na Piasku i tu w kaplicy klęcząc przed jéj cudownem obrazem zakończył modły swoje temi słowy:

„Jeżeli opieką twoją Matko Boga mojego, Zostanę zwycięszcą nieprzyjaciół syna Twego i żyw z rycerstwem mojem z wyprawy powrócę, kościół w stolicy krolestwa Chrystusowi tryumfującemu wystawię i oddam synom Franciszka ś." Podobnie tu slubowała modląca się obok niego żona, że wystawi kościół dla Zakonnic ś. Benedykta w Warszawie.

Drugą stacyą w téj pielgrzymce, był kościół OO. Franciszkanów, do którego już przybyli na czele licznego ludu gromadzącego się ze wszech stron, aby wraz z swym królem słać modły do Boga. Tu klęcząc na stopniach ołtarza na którym ku czci wiernych wystawione spoczywają zwłoki księżniczki świętej Salomei, błagał jéj aby pomnąc na śmierć swego królewskiego małżonka i na doznane wtedy boleści, wstawiła się do Boga, aby miecz Muzułmanina nie odebrał mu także życia i nie napełnił serca jego małżonki boleścią.

Od grobu świętéj udał się na Zamek do grobu świętego Stanisława biskupa otoczonego grobami królów i bohatérów naszych, i z tego cmentarza obrońców chrześciaństwa słał modły do Boga o błogosławieństwo dla ich następców.

W dalszym pochodzie nawiedził w kościołach Jezuitów i Dominikanów relikwije Stanisława Kostki i Jacka Odrowąża i prosił, aby swem wstawiennictwem wyjednali pomoc boską wyznawcom katolickiej wiary, która niepokalana została nam w najdroższej puściznie po ojcach naszych przez prace i poświęcenie ich zakonów. Szóstem z kościołów zwiedzanych był kościół Wniebowzięcia Panny Maryi w rynku krakowskim. W nim odśpiewano w kaplicy Loretańskiej litanią do N. Panny, przed Jéj obrazem wskazanem Krakowianom jako obraz zalecający się łaskami przez światłość widywaną po nad tą kaplicą.

Sobieski po modłach odprawionych w siódmym kościele ś. Anny, przy grobie ś. Jana Kantego, pożegnał żonę i wszystkich, a sam przeszedłszy przez tłum ludu rozstępującego się przed nim, wszedł do Kollegium Jagiellońskiego. Przed tym przybytkiem nauk, ciekawość zatrzymała wszystkich, bo każdy chciał się wywiedzieć, co króla tam powiodło. A chociaż wkrótce całe zgromadzenie wiedziało, że wszedł do mieszkania profesora Dąbrowskiego, jednak nie rozeszło się i czekało na wyjście króla.

W znanem nam już pokoiku zastał Sobieski klęczącego przy oknie Dąbrowskiego usłyszał te słowa jego modlitwy: Boże! gniew Twój rozbraja łza pokory, wejrzyj z nieba na tych łez zdroje i daj zwycięstwo idącemu walczyć w Imie Twoje! W Imię Ojca i Syna i Ducha ś. niech się tak stanie.

Żegnając się Sobieski powtórzył głośno ostatnie jego słowa, czem zawiadomiony starzec o bytności kogoś obejrzał się a zobaczywszy go zawołał: „Ciebież to królu mój i panie, Bóg zsyła!" I chciał uścisnąć nogi stojącego przy nim króla, ten go powstrzymał, mówiąc:

„Ja to do nóg tego upaść powinienem, który mi i w téj chwili dał dowód, że zostaje w stanie łaski Boga! Ja przychodzę z prośbą o modlitwę i błogosławieństwo a ty niesłysząc mej prośby, nie widząc mnie modlisz się i błogosławisz. Przyjm dzięki za to bogobójny mężu powstań i usiądź. Co gdy z pomocą króla stało się, tak do niego mówił: „Niewiem miłościwy królu jakiemi słowy słać dzięki za te odwiedziny, jakiemi słowy pożegnać. W pamiętnem odwiedzeniu przed siedmiu laty błogosławiłem wam królu w imieniu matki naszej akademii, dziś w jéj imieniu żegnam znanemi słowy matki Spartanki: „*Z tarczą albo na tarczy*" — Duch matki mojej rzekł Sobieski przemówił do mnie waszemi ustami, powtórzyliście drogie słowa któremi wskazując mi tarczę herbową, żegnała mię najdroższa matka kiedym szedł pierwszy raz walczyć! — I w każdem oku jego błysła łza a w każdej kropelce tych dwóch łez widział Dąbrowski dwa swiaty, teraźniejszy i przyszły. Westchnął serdecznie do Boga a po kilku chwilach wymownego milczenia tak mówił: „*Idź królu z ufnością w Bogu z dobrem sercem — upewniam Cię imieniem boskiem że zwyciężysz to pogaństwo otomańskie a zwycięstwo Twoje o jakiem wieki przeszłe nigdy nie słyszały, koniec położy ich potędze. Ale....*

Nagłem tem zamilknieniem wywołana myśl, że wstrzymał się z ogłoszeniem smutnéj dla niego przepowiedni, skłoniła króla do powiedzenia:

Ale zwycięstwo okupisz życiem. Wszak to chcieliście powiedzieć.

Nie królu, śmierć taka niebo otwiera, więc czegóżbym ją taił — Modlitwa to zamknęła usta moje dziękowałem Bogu za objawienie méj śmierci. *Ja się już królu zwycięstwem waszem cieszyć nie będę. Dzień waszego zwycięstwa będzie dniem mojéj śmierci! A kiedy w Wiedniu całować będą szaty wasze, wołać: Ojcze! Wybawicielu! Największy z królów! ja będę na sądzie Bożem wołać: Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego.*

Sobieski w smutku i z rozczuleniem chwycił jego rękę i ucałował a ręka ta zrobiła nad niem znak krzyża ś. To była ostatnia ich rozmowa, ostatnie pożegnanie, bo przepowiednia sprawdzoną została: w dniu zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, umarł Dąbrowski.

— Miasto Wenecya zamierza zaciągnąć pożyczkę od 1 do 5 milionów lirów na pokrycie wydatków miejskich.

Niemcy.

Sprawa pojedynku Hinckeldeya jest nieprzerwanym tematem dzienników pruskich, raz iż w obecciszy i tajemniczości dyplomatycznéj, nastręczyla ona przedmiot do dyskusyi, powtóre, iż przez niezręczne przemówienie prezydenta w Izbie panów, wypadek ten przeniesiono na pole zasad. Cała prasa liberalna pruska rzuciła się przeciw partyi junkierskiéj i aż władze musiały się wdać w tę sprawę, zabierać dzienniki lub objaśniać z urzędu tok cały pojedynku i poprzednich jego pobudek. Wmieszano nawet króla jakoby o tym pojedynku wprzód był wiedział. Ostatni numer ministeryalnego dziennika *Zeit* przyniósł w tym przedmiocie następujące ogłoszenie prokuratora publicznego.

„O nieszczęśliwym pojedynku, który w dniu 10 b. m. sprowadził śmierć jlnego królewskiego dyrektora policyi Hinckeldeya, rozeszły się rozmaite nienawistne fałsze. Osobliwie powstają z zarzutem przeciw tym osobom, których rozkazom zmarły z urzędu winien był posłuszeństwo, jakoby pochwalały ten pojedynek wyraźnie, zamiast mu zapobiedz. Podpisany widzi się przeto spowodowanym, ogłosić następujące fakta, jakie w téj smutnéj sprawie są mu wiadome:

„Dnia 28go lutego przybyła niby w prywatnym interesie do mieszkania podpisanego pewna osoba w przyjaźni będąca z p. Rochowem na Plessowie. Osoba ta wyrażała się w słowach ubliżających o p. Hinckeldeju i wręczyła podpisanemu kopie pism mających podobno pochodzić od p. Rochowa i zawierające w sobie najcięższe obelgi przeciw p. Hinckeldeyowi. Podpisany oświadczył natychmiast, że niedozwoli aby rozpowszechniano podobne napaści na osobę urzędnika tak wysoko stojącego i zostającego z nim w przyjaźni i że ma sobie za obowiązek uczynić o tem zeznanie. Na to odpowiedziano, że nie tylko nic przeciw temu nie stoi na zawadzie, ale owszem podpisanemu zupełnie dowoli jest zostawione rozpoczęcie wszelkich kroków, gdyż bynajmniéj niezamierzono robić z pism tych tajemnicy. Kiedy podpisany udzielił o tym stanie rzeczy wiadomość p. Hinckeldeyowi w d. 1 marca, pokazało się, że tenże od kilku już dni zkądinąd był o tem zawiadomiony i p. Hinckeldey przy téj sposobności dał poznać, że gotów jest żądać osobiście zadosyć uczynienia u osób w rzeczy téj mających udział. Jakkolwiek podpisany bynajmniéj nie mógł naówczas wierzyć, aby podobny zamiar miał być istotnie powziętym, wszelako poczytał sobie za obowiązek, zwrócić osobiście uwagę J. K. Mości na to możebne niebezpieczeństwo. Jego Kr. Mość natychmiast wyraźnie oświadczył się przeciw pojedynkowi zamierzonemu, i nakazał podpisanemu, ażeby o ile się da najśpieszniéj zebrać wszystkie materyały potrzebne do gruntownego zbadania téj sprawy i załatwienia jéj w sposób obie strony zarówno zadawalniając. Podpisany bez najmniejszéj zwłoki poszedł za tym rozkazem Króla Jmci z największą gorliwością. Na szczególny rozkaz J. K. Mości podpisany musiał jeszcze w nocy z 6go na 7my b. m. przedsięwziąść podróż do Szląska, dla przesłuchania protokólarnie pewnéj osoby w téj sprawie. Jakkolwiek podpisany zawiadomił wyraźnie p. Hinckeldeya o téj podróży i jéj celu, wszelako tenże z tak nieszczęśliwym pośpiechem i tak skrycie pojedynek przygotował, że niestety wszystkie do jego zapobieżenia poczynione kroki na nic się nie przydały. P. Hinckeldey umiał nawet ukryć żywione przez siebie zamysły, przed otaczającymi go urzędnikami i rodziną swoją. Zdaje się, że jeden tylko urzędnik policyjny wiedział był poprzednio o pojedynku i godzinie w jakiéj się ma odbyć. Berlin 15go marca 1856.

Prokurator rządowy przy król. sądzie miejskim.

Noerner„

Anglia.

Dzienniki angielskie donoszą, że kwestya środkowo-amerykańska po świętach Wielkanocnych. wniesioną ma być w Izbie niższéj przez sir Bulwera Lytton. Zrobić należy uwagę, że w Anglii niewierzą już w niebezpieczeństwo z tego powodu wybuchnąć mogącéj wojny pomiędzy Anglią i Ameryką; zawarcie bowiem europejskiego pokoju odbierze również Amerykanom wojenne usposobienia. Niemożna przecież przypuszczać, aby się chciała Ameryka z przyczyny kwestyi prostéj formy narażać na blokadę i zupełny upadek swego handlu bawełną do Anglii, któraby w Indyach wschodnich uprawę bawełny na większą skalę wtedy zaprowadziła. Dzisiejsze ranne dzienniki rozbierają mowę, którą poseł amerykański p. Buchanan wracający obecnie do Stanów Zjednoczonych, w Mansion house powiedział z widoczną dążnością rozproszenia wszelkiéj obawy zerwania z Ameryką. Dany wczoraj dla posła amerykańskiego obiad w Mansion house, był okolicznościami spowodowanem powtórzeniem, gdyż na festynie w tym celu poprzednio urządzonym p. Buchanan będąc równocześnie zaproszonym przez królowę, znajdować się niemógł. Cała ta demonstracya do któréj przywiązywano niemałą ważność, odbyła się tym sposobem dość niezgrabnie. Kiedy bowiem angielscy mężowie stanu, którzy się na poprzednim festynie przygotowali z mowami, niemieli ich do kogo powiedzieć, p. Buchanan przemówił na wczorajszym obiedzie nieznajdując znów nikogo z ludzi takich, którzyby stósowną odpowiedzią demonstracyę tę uzupełnić mogli. Głównemi gośćmi nie byli bowiem nawet Anglicy, lecz jeneralni konsulowie różnych narodów, których zastępstwo na polu oratorskiem musiał wziąść na siebie p. Heath, jeneralny konsul w Sardynii. Czy to się stało dla tego, że inni z obecnych, angielskich mów przy toastach powiedziećby nie byli w stanie, czy też że Sardynia była sprzymierzeńcem w wojnie, niewiadomo, publiczność jednak policzy to zapewne na karb ostatniéj okoliczności. Gdyby pp. Bernal, Osborne lub Milner Gibson, którzy byli obecni, w miejscu dość wprawdzie sprytnego, ale politycznie mało znaczenia mającego dziwaka Monkton Milnes z mową rzeczywiście polityczną przy toaście wystąpić byli chcieli, nieznaleźliby i tak w słowach powiedzianych przez p. Buchanan obejmujących powtórzenie ogólnych frazesów, wiele dla siebie pomocy. Słów tych nie można przeto uważać jak to dzienniki chcą twierdzić, za rękojmię pokoju.

Pominąwszy jednak czerpaną z ogólnych postrzeżeń nadzieję pewności i trwałości pokojowych stósunków, pojmuje każdy, że kwestya środkowo-amerykańska ani na polu wewnętrznéj, ani też zewnętrznéj polityki tak prędko załatwioną być nie może, i dla tego to termin roztrząśnienia jéj odroczony został przez p. Bulwer Lytton w imieniu Torysów, aż do epoki prawdopodobnie zawarciem europejskiego pokoju poprzedzonéj. Torysowie są wprawdzie za angielskim wykładem umowy, będą jednak żądali od ministeryum tłumaczenia co do nieregularności w prowadzeniu układów, którym przypisują winę, że rzecz oddawna załatwioną niezostała. Wiadomem już jest ze źródeł amerykańskich, że projekt rozstrzygnięcia kwestyi środkowo-amerykańskiéj sądem polubownym, w roku zeszłym przez hr. Clarendona panu Buchanan czynionym był, i ten go bynajmniéj nieodrzucał lecz tylko zadał pytanie kto ma być owym sędzią polubownym Buchanan oświadczył, że jednego tylko zna europejskiego monarchę, a tym jest (wtenczas żyjący jeszcze) Cesarz Mikołaj, a właśnie z nim Anglia wojnę prowadzi. Wynika jednak z późniejszych oświadczeń uczynionych przez ministrów, że projekt tenże sam również w roku bieżącym powtórzyli, a żadna nań jeszcze nienastąpiła odpowiedź. Według zebranych postrzeżeń przez wtajemniczonych, zdawałoby się być pewnem, że dotyczące instrukcye dla angielskiego posła w Ameryce północnéj p. Crampton, jak oraz dotyczące listy p. Buchanan do swego rządu wiezie statek parowy „Pacific“ który przy odejściu ostatniéj poczty jeszcze do New-York był niezdążył, jakkolwiek parowce które później odpłynęły tamże, już się na miejscu znajdują. Powinnoby być regułą w dyplomatycznéj komunikacyi pomiędzy Anglią i Ameryką, aby ważniejsze depesze w podwójnych egzemplarzach na dwóch różnych statkach przesyłane były. Rząd przeto według własnego przyznania, ma niektóre rzeczy wyjaśnić.

Teatr wojenny.

Uzbrojenia i przygotowania do wojny trwają jeszcze ciągle mimo powiększającéj się z każdym dniem pewności, że pokój podpisanem zostanie. Rosya umacnia nieprzerwanie wybrzeża Baltyku, pracuje usilnie i pośpiesznie nad powiększeniem swéj floty baltyckiéj. Dwadzieścia jeden nowych łodzi kanonierskich śrubowo-parowych spuszczonych niedawno z warsztatów petersburgskich i helsingforskich uzbrajają właśnie i dają im osady utworzone z żołnierzy floty czarnomorskiéj, którzy przybyli do Petersburga z południowéj Rosyi. W świeżo wydanym rozkazie cesarskim czytamy nazwy nadane tym statkom: „Miecz,“ „Szczyt“ (tarcza), „Pancyr,“ „Szlem“ (chełm), „Łuk,“ „Razbójnik,“ „Najezdnik“ itd. Prócz tego zwiększono całą flotę dodając do każdéj brygady, których 9 liczy flota baltycka, po jednym ekwipażu (batalionie) zapasowym. Z początkiem wiosny ma być rozpoczęte wykonanie planu zasłonienia Finlandyi całym systemem twierdz, który to plan nakreśliła rada wojenna w Petersburgu w ciągu zimy zgromadzona. Anglia wystawiwszy olbrzymią armadę baltycką, złożoną z floty wielkich okrętów i parowców, i z liczniejszéj jeszcze a przedewszystkiem straszniejszéj flotylli łodzi kanonierskich i bombard, buduje ciągle nowe baterye pływające i nowe łodzie moździerzowe, a 8go marca spuszczono w Greenock olbrzymią bombardę uzbrojoną 4ma moździerzami największego wagomiaru i mągącą wziąść do swoich magazynów 900 ton ciężaru. W tym samym dniu wypłynął z Woolwich do Krymu okręt naładowany działami. Równocześnie z Liwerpoolu i z Irlandyi posłano statkami kilka bateryj na taurycki teatr wojenny. Turcya nie przestaje również organizować nowéj armii, do któréj właśnie pobór odbywa się w całem państwie ottomańskiém; administracya wojskowa zawarła kontrakty o dostawę wielkiéj liczby wozów i powózek i zakupuje ciągle konie pociągowe; minister wojny stara się utworzyć korpus pociągów, którego zupełnie armii ottomańskiéj brakowało. Nakoniec na azyatyckim teatrze wojennym w Trebizondzie i Synopie czynią przygotowania na przyjęcie korpusu angielskiego; zakładają szpitale, zgromadzają zapasy żywności i potrzeb wojennych, a w Bałakławie mniemano, po powtórnem wydaniu rozkazu przez jenerała Codringtona aby wojska angielskie gotowe były w pochód, że część tychże wojsk przeniesioną zostanie do Anatolii.

Ta dziwna sprzeczność uzbrojeń i przygotowań wojennych prowadzonych obok układów pokojowych, pomyślnym już prawie uwieńczanych skutkiem, zdaje się okazywać, że mimo podpisania na papierze traktatu pokojowego, Europa pozostanie w położeniu wojenném, a mocarstwa czują, że sprawa wschodnia nie zostanie tym pokojem stanowczo rozstrzygniętą i przewidują nowe zawikłania.

Naczelny wódz armii angielsko-krymskiéj, jenerał Codrington, wydał w dniu 25 lutego rozkaz dzienny spowodowany postępowaniem korespondentów angielskich. Najważniejszy ustęp tego rozkazu brzmi: „Naczelny wódz spostrzegł, że pewien korespondent z Kerczu podał w liście ogłoszonym w dziennikach, wiadomości o szańcach i fortyfikacyach téj twierdzy, o sile jéj załogi i o rozmaitych wojskowych rozporządzeniach, które chociaż są dawne i niedokładne, mogą jednak być użyteczne nieprzyjacielowi, podał on zaś te wiadomości myśląc, że one zajmować i bawić będą lud angielski. Lecz lud angielski jest roztropny; nie chce on, aby zamiary wojska były zdradzone przez lekkomyślną gadaninę korespondentów, którym idzie o to tylko, aby listy swoje powtórnie odczytali wydrukowane w dziennikach. Naczelny wódz zwrócił uwagę jenerała Viviana na ogłoszone wiadomości tyczące się okręgu, w którym tenże jenerał dowodzi. Upoważnił go do przyaresztowania autora téj korespondencyi i wydalenia go z obozu, chcąc zapobiedz, aby niepowtórzyła się podobna nieostrożność. Naczelny wódz spostrzegł już kilka razy, że podobne listy przesłane już były do dzienników i z tutejszego obozu. Donoszono lekkomyślnie o sile pułków, o chorobach żołnierzy, o stanowiskach bateryj, o liczbie dział, o ilości zapasów, o środkach przewozu, nawet o pozycyach bateryj zakrytych, o sile przednich straży i o sposobach napadnięcia na nie jakby miano zamiar udzielić nieprzyjacielowi wszystkich potrzebnych mu wiadomości. Przezorność i interes wojska nakazują położyć koniec podobnym nierozsądnym wyskokom. Naczelny wódz odwołuje się do uczucia powinności wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy, i przekonanym jest, że niezawiedzie się w swém oczekiwaniu. Jako Anglicy dumni jesteśmy, iż wszystko przyjaciołom naszym opisywać możemy. Czyż jednak potrzeba abyśmy rozgłaszali przed całym światem, jakie mamy siły i słabości, jakie zasoby i niedostatki. Drukując bowiem wszystkie podobne wiadomości, czynimy jedynie przez głupstwo nasze mądrym nieprzyjaciela. Naczelny wódz spodziewa się, że nasi przyjaciele w Anglii naśladować będą przezorność, któréj wymagamy w obozie. Prócz tego znajdują się między nami znani korespondenci do dzienników nienależący do wojska, którym jednak pozwolono przebywać w obozach na teatrze wojennym. Jenerałowie dywizyj uwiadomią ich przez swoich adjutantów o treści tego rozkazu dziennego; wszyscy albowiem stojący pod opieką wojska powinni baczyć na środki przedsiębrane dla jego bezpieczeństwa, i postępować według świętych przykazań miłości ojczyzny.“

Mniemają że tym rozkazem dziennym ściągnie na siebie jenerał Codrington nieprzyjaźń *Timesa*.

— Ostatnie dzienniki angielskie nie podają świeżych wiadomości i listów z teatru wojennego, nie mamy jeszcze przeto piśmiennych wiadomości z Krymu z dnia, w którym ogłoszoném tam zostało zawieszenie broni, to jest z 29 lutego. Czytamy tylko w *Deutsche Al. Ztg.* list z dawniejszéj wprawdzie daty, lecz zawierający zajmujące dość wiadomości z taurychiego teatru wojennego:

Bałakława 22 lutego. „Wskutku powtórnego rozkazu dziennego wydanego przez jenerała Codringtona, aby oficerowie, którzy za urlopami oddalili się powracali w szeregi i byli gotowi w pochód, obiega między wojskami angielskiemi pogłoska, iż część téj armii przeniesioną zostanie z Krymu na azyatycki teatr wojenny; jenerał Colin-Campbel, który przybył z Anglii i powitanym został z zapałem przez dywizyą Górali szkockich, przeznaczony jest na niezależnego wodza téj azyatyckiej wyprawy. Wielu jednak życzyłoby sobie, aby na tę wyprawę posłano Piemotczyków. Sztab odrzuca podania oficerów proszących o urlop na przypadek zawieszenia broni. Burzenie zakładów i szańców Sebastopola szybko się odbywało i jeszcze dalej prowadzone jest z pośpiechem: po zburzeniu doków, wysadzono w powietrze warownie aleksandryjską, mikołajewską i pawłowską, nastpnie wodociągi, daléj cały szereg domów przytykających do koszar Korabelnai, nakoniec baterye kwarantannowe; Małachow, Strzałczan i inne szańce sebastopolskie od strony lądu, doznają tego samego losu jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca. Po wysadzeniu w powietrze warowni aleksandryjskiej, artylerya francuska rozbroiła wszystkie swoje baterye nadbrzeżne i ciężkie z nich działa, jak również część dział i mozdzierzy przypadających jéj z podziału zdobyczy w Sebastopolu znalezionej, przeprowadziła do Kamyszu, i uzbroiła niemi szańce około téj nowej twierdzy założone, część ich jednak odesłała do Francyi. Również Anglicy odesłali 16 lutego część parku oblężniczego i wiele dział fortecznych w Sebstopolu zabranych do Anglii. Lecz przeciwnie cała artylerya polowa pozostała w Krymie, a w ciągu marca spodziewa się posiłków i wzmocnień w działach, w ludziach i w koniach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go marca. Na św. Wojciech t. j. 23go kwietnia rozpocząć się ma w Krakowie walny jarmark na towary. Wnosząc z tego, że nietylko z kraju, ale i z dalszych prowincyj monarchii, a nawet z zagranicy zgłaszają się kupcy i fabrykanci do tutejszego Magistratu o wynajem kramów na towary swoje; wnosić należy, że targ ten obudził w odległych nawet stronach znaczne zajęcie. Wiemy o zamówieniach podobnych z Morawy, Drezna i Berlina, nie wiemy o wielu innych, lecz to już dowodzi, że ważność jarmarków w Krakowie jest uznawaną. Wprawdzie nie możemy sobie wróżyć, aby Kraków pod tym względem stanął od razu na równi z Lipskiem i Frankfurtem, wszelako położenie graniczne miasta naszego, związek jego za pomocą kolei żelaznych z innemi krajami cesarstwa, z Prusami, Królestwem Polskiem, a wreszcie z znaczną częścią Galicyi czynią bardzo prawdopodobnem, że targi walne krakowskie mogą rychło zakwitnąć i stać się ogniskiem handlu, przynajmniéj w kilkudziesięciomilowym promieniu. Przypominamy, że był czas, kiedy w samych nawet Prusach zajmowano się myślą przeniesienia targu towarów pruskich z Lipska do Krakowa, zwłaszcza. że targi lipskie nie tyle liczą na odbyt w zachodnie strony Europy, ile raczéj we wschodnie; dla czegożby nie miało się to powieść dzisiaj chociaż częściowo, zwłaszcza, co do towarów bądź w Austryi wyrabianych, bądź małe cło wchodowe opłacających. Kupiec z Królestwa Polskiego lub z Galicyi, możeby znaczną część potrzeb swoich i w Krakowie zaspokoił, a możeby to wypadło mu i taniéj choćby przez wzgląd na mniejsze koszta transportu. Mieszkańcy naszego miasta w ogóle, a rękodzielnicy i kupcy w szczególe, powinniby wszelkich ku temu dokładać starań, bo przez prywatne stosunki więcéj tu można zdziałać, niż urzędowemi wezwaniami nie zawsze dochodzącemi rąk strony interesowanéj. Gdzieindziej nie szczędzono nawet znacznych na taki cel ofiar, bo to nie były ofiary, lecz wydatki poniesione w nadziei sowitego odwetu. Wiemy także, że nie zaraz w pierwszym roku założymy rynek składami piętrowemi, ale starajmy się, żeby choć dać początek zjazdom targowym i ściągnąć do siebie choćby część kupujących i sprzedających, już oni za sobą pociągną późniéj innych. Przykład, współzawodnictwo i dalsze usiłowania dokonają reszty.

— Niedawno temu przekupień jeden w Wiedniu odebrał sobie i trojgu swoim dzieciom życie; 6go b. m. dentysta Janson w Potsdamie zrozpaczony złém powodzeniem uśpił na wieki chloroformem żonę, dzieci i siebie, a teraz znów piszą, iż 10 w Berlinie tapicer Schulze, którego tradowano za mały dług, poderznął gardło swoim czworgu dzieciom i sobie. Do spełnienia téj zbrodni zaledwie chwilę miał czasu, wysławszy z domu służącą. Kiedy ta wróciła, znalazła wszystkich we krwi broczących; dwoje dzieci już nie żyło, drugich dwoje i on sam dawało jeszcze znaki życia i natychmiast zajęto się ich ratunkiem.

— *Dziennik Warszawski* zamienia od 1go kwietnia swój tytuł na: *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych.* Zmiana ta nie na tem wszakże tylko ma polegać, gdyż redakcya pisma tego zajęła się gorliwie zebraniem i skupieniem sił odpowiednich, aby postawić je na stopniu odpowiednim wymaganiom dziennikarstwa politycznego i literackiego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 18go marca.* — Metaliki 5-procent. $86\,^1/_2$. — Metaliki $4\,^1/_2$-proc. $76\,^5/_8$. Metaliki 4-proc. 66. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\,^7/_8$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\,^1/_2$-proc. $84\,^7/_{12}$. — 1-proc. $19\,^1/_2$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. 87. — dto $4\,^1/_2$-proc. $7_\,^7/_8$. — dto z r. 1850 4-proc. $66\,^1/_2$. — Augsburg $101\,^1/_2$. — Londyn złr. 10 kr. 5. — Paryż $120\,^1/_4$. — Akcye Bankowe 1087. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 18go marca. Bankn. austr. ż. 110, płacą $109\,^1/_2$. — Pruski kurant żąd. $108\,^1/_4$, płacą $107\,^1/_2$. — Ruble sr. nowe żąd. 104, pł. 103. — Cwancygiery nowe żąd. 113 płacą 112. — Cwancyg. stare ż 113, pł. 112. — Imperyały ż. $35\,^2/_3$. 36, pł. $35\,^1/_2$. — Dukaty austr. holend. ż. $20\,^3/_4$, płacą 20. — 20-franki żądają $35\,^1/_2$, pł. 35. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $100\,^1/_2$, pł. $99\,^3/_4$. — Listy zast. galic. z kuponam, ż. $88\,^1/_2$, pł. 88. — Listy Indemn. z kupon. żąd. $77\,^3/_4$, płacą $77\,^1/_4$.

Kurs lwowski z d. 13 marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. Talar pruski złr. 1 kr. 30. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 10. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 marca. *Monitor* naznacza chwilę urodzin syna cesarskiego na godzinę $3\,^1/_4$ rano. Cesarzowa i dziecko dobrze się mają. Wiele domów ma być dzisiaj przyozdobionych i oświetlonych.

Paryż 17 marca. Baron Manteuffel, minister prezydent, przybył tu wczoraj. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że syn cesarski będzie miał imiona: Napoleon-Eugeniusz-Ludwik-Jan-Józef. Papież z królową szwedzką będą trzymać go do chrztu. Wydano dwa biuletyny: według 1go datowanego, wczoraj wieczór o godzinie 6, stan zdrowia cesarzowej był zadawalniający; według drugiego z wczoraj rano o godz. 11, dziecię cesarskie było również zdrowe. Codziennie wydawane będą dwa biuletyny. Dziś cesarz przyjmować będzie wysokie korporacye polityczne w celu złożenia powinszowań. Wczoraj wieczór wiele domów oświetlono.

Londyn 16 marca. *Morning-Post* dzisiejszy pisze, że konferencye paryskie rychło się skończą, a podpisanie stanowczego pokoju jest bardzo bliskie. Po podpisaniu protokółu wiedeńskiego, mówi *Post*, przystąpiono do narad nad 5ciu punktami, a zadawalniające załatwienie kwestyj spornych daje dowód, że ostatecznie przyjdzie pokój do skutku, gdyż Rosya oświadczyła się teraz z gotowością wzięcia udziału w rawizyi aktu z r. 1841. Wkrótce należy oczekiwać ogłoszenia warunków pokoju.

Berlińskie *Cor. Bureau* twierdzi, że pod koniec tego miesiąca poseł rosyjski przy dworze pruskim bar. Budberg uda się do Paryża.

Przyjechali od 17 do 18 marca.

HOTEL POLLERA. Książę Lubomirski Adam wł. dóbr z Galicyi. Hr. Ledóchowski Juliusz wł. dóbr z Polski. Hr. Weissenwolf Guido z żoną wł. dóbr z Wiednia. Kmenth Józef budowniczy z Chrzanowa. Gloesel Karol budowniczy z Sierszy. Hildeiheim Fryderyk kupiec z Warszawy. Treissler Józef Dr. prawa z Bilska. Sieburger Jerzy kupiec ze Lwowa. Strzelecki Emil kupiec z Wiednia. Herdy jenerał z Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Mayzel z żoną obywatel z Kacic. Teodor Serda adwokat z Tarnowa. Lgocki Jan obywatel z Polski. Langer Józef inspektor z Chrzanowa. Julian Boski obywatel z Polski. Dobrzański Henryk z Berlina.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 35 po połud. / o godzinie 10téj min. 35 w nocy.

Do Oświęcima { o godzinie 4téj min. 35 z rana. / o godzinie 2éj min. 4 po połud.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 3éj min. 20 z rana. / o godzinie 1éj min. 40 po południu.

Z Oświęcima { o godzinie 11téj min. 25 przed połud. / o godzinie 9téj min. 15 wieczorem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18 marca. Dowozy pszenicy z Królestwa Polskiego mierne; ceny na granicy bez zmiany pozostały, szczególnie iż tego roku piękne ziarno i czyste bardzo rzadkie, przeto jeżeli gdzie celny znajduje się towar, to można i 20 złp. na korcu wziąść więcéj. Posiadacze ziarna nie tyle pięknego chcą się do tamtych cen stosować i żądają za wiele. Niepamiętają téż takiéj różnicy cen zboża między gatunkiem wyborowym a średnim; ceny więc stoją od 46 do 66 złp. za korzec, ale właściwe stoją w pośrodku. Na targu dzisiejszym w Krakowie, z powodu téj różnicy różnych gatunków pszenicznych, z powodu ogromnéj ilości mąki przybywającéj z Austryi i Prus, ruch handlowy w tém zbożu zupełnie ustał. Piekarz i młynarz niemogą obstać na piękne gatunki i kupują średnie ziarno. Conieco sprzedano dziś do Galicyi i transito do Prus; w miejscu płacono 13, 13½—14 złr., ziarno celne trudny znajdowało pokup, a płacono je po 15 do 16 złr. Żyto w małych ilościach z Galicyi sprzedawano od 10 do 11 złr. Owies poszukiwany do siewu, osobliwie do Królestwa. Piękne celne ziarno po 96 fnt. wied. ciężkie płacone było po 5 do 5¼ złr. Jęczmień, jagły i inne zboża zupełnie nietknięte i żądane po cenach ostatnim razem notowanych.

URZĘDOWE.

Edict.

Vom Bieczer k. k. Bezirksamte als Gerichte, wird allen auf der, den Eheleuten Hr. Franz und Fr. Emilie Węgrzyńskie gehörigen im Bereiche der Herrschaft Wojtowa Jasloer Kreises liegenden Soltisei mit ihren Forderungen versicherten Gläubigern hiemit bekannt gegeben, dass die k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission in Krakau, mittelst Dekretes vom 20. September 1855 Z. 5727 auf diese Soltisei ein Urbarial-Entschädigungs-Kapital von 395 fl. 12⁴/₈ kr. CMze in Grundentlastungs-Obligationen zu bewilligen befunden habe. Es werden daher sämmtliche auf dieser Realität versicherte Gläubiger aufgefordert ihre Anmeldungen unter genauer Angabe des Vor- und Zunamens und Wohnortes des Anmelders oder seines mit der legalisirten Vollmacht zu versehenden Bevollmächtigten, so wie unter Angabe des Betrages des Kapitals sowohl, als auch der allenfälligen, ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessenden Zinsen hiergerichts münnlich oder schriftlich um so sicherer bis einschliesslich den 15ten Mai 1856 zu überreichen, als sonsten der sich nicht meldenden Gläubiger bei der seiner Zeit zur Vernehmung der Interessenten zu bestimmenden Tagsatzung nicht mehr gehört, er in die Ueberweisung seiner Forderung auf das Entlastungskapital nach Maasgabe der ihn treffenden Reihenfolge für einwilligend angesehen werden wird; und das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittels gegen ein von den erscheinenden Interessenten im Sinne des §. 5 des h. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Voraussetzung verliert, dass seine Forderung nach Massgabe ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungskapital überwiesen worden, der nach §. 27 des kaiserlichen Patentes vom 8. November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist. Wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, so hat er einen hieramts wohnhaften Bevollmächtigten zu ernennen, welchem die weiteren Bescheide zuzustellen sind, widrigenfalls dieselben lediglich mittelst der Post mit gleicher Rechtswirkung an den Anmelder zugesendet werden würden.

Vom k. k. Bezirksamte als Gerichte.

Biecz am 16. Februar 1856. (516--3)

[L. 308] **Edict.** (537--3)

Vom k. k. Tarnower Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens des Herrn Ladislaus Fürsten Sanguszko bücherlichen Besitzers und Bezugsberechtigten des im Tarnower Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 319 pag. 190. n. 7. haer. vorkommenden Gutes Dąbrówka Behufs der Zuweisung des mit Erlass der k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission zu Krakau vom 20. September 1855 Z. 5561 für das obige Gut bewilligten Vorschusses auf das Urbarial-Entschädigungscapital pr. 8117 fl 25 kr. C. M., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum letzten Mai 1856, bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Kapitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in der obigen Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Uiberweisung seiner Forderung auf den obigen Entlastungs-Capitals-Vorschuss nach Massgabe der in treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte, und dass diese stillschweigende Einwilligung in die Ueberweisung auf den obigen Entlastungs-Capitals-Vorschuss auch für die noch zu ermittelnden Beträge des Entlastung-Capitals gelten werde; dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25 September 1850 getroffenes Uibereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Kapital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8 November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow am 19. Februar 1856.

[Nr. 765] **Vorladung**

Vom k. k. Bezirksamte Dukla, Jasloer Kreises werden nachstehende für das Jahr 1856 zur Stellung auf den Assentplatz beruffenen Individuen aufgefordert binnen 4 Wochen vom Tage der 3ten Einschaltung dieses Ediktes bei diesem k. k. Bezirksamte zu erscheinen, widrigens dieselben als Rekrutirungs-Flüchtlinge nach den bestehenden Vorschriften behandelt werden müssten.

Aus der Gemeinde *Banica*: Josef Kabasa Haus-Nro 18, Aandreas Horbal nro 16.

Aus *Barwinek*: Gregor Buchta nro 18, Johann Winiar nro 43, Daniel Jabczanka nro 27, Wasil Liba Nro 58, Seman Gmitryszyn nro 44, Danko Winiar nro 43.

Aus *Ciechania*: Hryć Maychricz 48, Oleksy Spak 8, Stefan Sabath 33.

Aus *Czarne*: Johann Kusayło 55, Wasil Kusayło 34, Isidor Kornutz 4, Iwan Czan 4.

Aus *Długie*: Nikolaus Jacewicz 14, Josafat Hymczak 33, Johann Rusyn 16, Wasil Wanko 20, Iwan Jacewicz 14.

Aus *Draganowa*: Thomas Sagała 66, Franz Sagała 66.

Aus *Dukla*: Johann Zinkiewicz 157, Julian Pomczański 99.

Aus *Głoisce*: Johann Kurzawa 85, Johann Szczepanik 26, Josef Nowak 35.

Aus *Grab*: Lukas Czepicza 60, Peter Kurzawa 45, Josef Rudanisch 99, Iwan Zieleniak 26, Andreas Kilczak 44 Hryć Nacik 55, Iwan Kaduch 71, Andreas Knysz 25, Iwan Rusin 35, Fedor Smagala 87.

Aus *Hyrowa*: Michael Hraniczny 67, Isidor Pupczak 66, Porfiry Sroma 14, Tymko Hereiczak 97, Petro Renicz 103.

Aus *Jasionka*: Osyf Dakla 10, Peter Pełesz.

Aus *Iwola*: Gregor Leśniak 57, Vinzenz Kopcza 58.

Aus *Kobylany*: Simon Krul 75.

Aus *Łęki*: Nikodem Zborowski 4, Zafirni Kręzołek.

Aus *Lipna*: Hryć Kopcza 26, Iwan Petryszyn 16.

Ays *Mszanna*: Konrad Bugiel 107, Josef Grozik 138, Eustachius Hardysz 134, Klemens Kopiak 80: Philip Sidoryk 61, Philip Wodzik 7, Philip Bilica 105, Assafat Danilak 45, Aftanas Grozik 139, Aleksander Pyrtko 3, Kieryło Bugiel 108, Maxym Hardysz 134, Andreas Wodzik 7, Dmitro Broda 122, Nestor Hordysz 152, Innozenz Klin 55, Wasil Pyrtko 3, Stefan Broda 75, Timko Gorysz 53. Theodor Rozmu 42.

Aus *Myscowa*: Theodor Baligrocki 93, Stefan Brindza 173, Michael Heller 221, Theodor Kiela 155, Josaf Rewak 162, Onufry Czarny 2, Konrad Janoczak 118. Georg Pawek 128.

Aus *Nieznajowa*: Janko Kocur 22, Fedor Maluta 32, Wasil Sudyk 30, Andreas Xenicz 53, Assafat Grześko 24, Iwan Lochanicz 55, Stefan Pac 48, Iwan Ruśniak 33.

Aus *Olchowice*: Gregor Berdar 5, Anton Komorowicz 58, Januar Lachowski 1, Fedor Berdar 5, Andreas Buriak 44, Johann Komorowicz 58, Basil Hudak 4, Michael Berdar 5, Michael Romanczuk 31, Demetrius Lazoryk 53, Alexius Bawankiewicz 12.

Aus *Orzenna*: Michael Hoszko 47, Wasil Uram 49, Danko Szak 30.

Aus *Polany*: Jakob Bugiel 82, Stefan Sołga 111, Mathias Pyrdza 129, Johann Mudry 136, Johann Adamski 180, Franz Augustin 186, Thomas Hytło 193, Peter Cyna 216, Andreas Szoniecki 160, Gabriel Seidel 94, Daniel Kostysz 8, Konstantin Kędzieszowski 83, Andreas Hardys 125, Martin Zagórski 149, Karl Baczyński 168, Basil Baczyński 160, Michael Krzonowski 165, Stefan Kucaba 179, Johann Zoła 180, Basil Kopcza 204, Paul Bogdański 69, Hryć Hayduk 104, Fedor Peuch 132, Franz Orłowski, Simon Jaworski 189, Jakob Bugiel 20, Elias Karniwczak 27, Johann Smolej 53, Fedor Mikulik 107, Johann Hardysz 125, Franz Nachmann 147. Franz Ziegler 171, Michael Mudry 201, Theodor Nowak 199, Johann Kulik 130, Martin Augustin 186, Jakob Nowak 184, Michael Hydło 193, Peter Bugiel 20, Stefan Kulawczyk 59, Paul Pelech 30, Albert Patowsk 158.

Aus *Radocina*: Wasil Bołdys 75, Wasil Demczak 55, Panko Barna 92, Artimius Katrenicz 49, Thomas Pawełczak 8, Aftanas Hitko 41, Georg Kuryłko 32, Fedor Kalenicz 4, Iwan Czan 69, Fedor Kosar 58, Johann Kuryłko 51.

Aus *Ropianka*: Theodor Hawrylak 2, Daniel Mucha 19.

Aus *Rostajne*: Johann Seńczakiewicz 51, Basil Gracon 32, Fedor Waśko 9, Jakob Borejczak 54, Gregor Trynčko 34, Andreas Gracon 2.

Aus *Smereczne*: Onufry Warchoł 6, Alexander Warchoł 6, Lukas Warchoł 5, Andrzej Warchołek 18

Aus *Theodorówka*: Filip Bek 42.

Aus *Trzciana*: Paul Drat 32, Ilko Dytynczak 27, Paul Pielawski.

Aus *Tylawa*: Seman Dochoda 11, Andreas Kołotyła 33, Lejas Herenczak 76.

Aus *Wietrzno*: Franz Winiarski 36, Albert Bocheń 62, Franz Kusiak 56.

Aus *Wilszno*: Gregor Kruper 22, Theodor Ziałko 10, Basil Komanicki 16.

Aus *Wołowiec*: Fedor Pregon 46, Ambros Kit 10 Fedor Kowal 2, Dmitro Marczak 75, Andrei Stolar 32, Danko Sauczak 59, Chariton Hulczak 18.

Aus *Wyssawadka*: Annomias Onuszczak 9, Pantaleon Pawełczak 43, Dmitro Maślej 40, Peter Krok 35, Stefan Maślej 32.

Aus *Żydowskie*: Fedor Zozula 66, Onufer Haleczko 50, Ilko Czyniecz 42, Anton Zezula 66, Dmitro Tyszko 64, Anton Wirgała 47, Petro Ardan 60.

Aus *Zynoranowa*: Pantaleon Broda v. Lazorczyk 29, Peter Czomko 89, Alexander Szyjka 122, Hryć Michalik 73, Johann Szymko 91, Michael Pertyk 62, Michael Filip 85, Dmitro Szymko 53, Basil Pilip 83, Johann Śliwka 64. — Vom k. k. Bezirksamte.

Dukla am 25. Februar 1856. (485--3)

Inseraty.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.